

Barbara Zwolińska*

Maria Janion (i Tadeusz Różewicz)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2023.018>

„Byłam jak ci pracownicy morza Wiktora Hugo.
Wieczna praca. Nieskończona”
(Janion 2014: 42)

Pisanie o Marii Janion, zdrobniale zwanej Misią, nie jest zadaniem łatwym dla kogoś, kto miał szczęście być jej uczennicą, magistrantką i początkującą doktorantką. Można oczywiście starać się o dystans, zachować pozór obiektywizmu, czy podjąć próbę odejścia od osobistego tonu, ale wysiłek ten może okazać się daremny. Maria Janion była osobą zbyt wyrazistą, silną, niekiedy despotyczną, by móc we wspomnieniu, nawet tym snutym po kilku latach od jej śmierci, porzucić, czy zawiesić emocje i napisać o naukowczyni jako o kimś wielkim, wybitnym, niezwykle i zadziwiająco erudycyjnym, ale dalekim i obcym. Z perspektywy upływających lat wydawała mi się osobą nieśmiertelną, niezniszczalną, obecną od zawsze w gronie znawców romantyzmu, zresztą nie tylko tej epoki, bo równie pewnie „Misia” obracała się w kręgach literatury współczesnej, kultury popularnej, polityki i sztuki. Była osobowością renesansową, wielostronną, doskonale znającą kody kultury, dzieła sztuki, osobą, która przeczytała wszystkie książki, wbrew powiedzeniu, że takiej osoby nie ma. Jej śmierć była ogromnym zaskoczeniem, szokiem, czymś, co spowodowało, że skończyła się dla mnie pewna epoka i runęła wiara, że wielcy tego świata są nieśmiertelni. Zresztą runęła to może zbyt kategoryczne stwierdzenie, bo przecież nieśmiertelność w przypadku twórców, naukowców jest możliwa. Osiągają to poprzez swoje dzieła, wędrujące przez

* Prof. uczelni, dr hab., literaturoznawczyni w Zakładzie Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania badawcze: podróż i literatura, tożsamość i płeć, teatr radiowy, twórczość Narcyzy Żmichowskiej, Jarosława Iwaszkiewicza, Tadeusza Różewicza, Sándora Máraia.

E-mail: barbara.zwolinska@ug.edu.pl | ORCID: 0000-0001-7108-1862.

pokolenia czytelników i poprzez swoich uczniów, zachowujących Mistrza/Mistrzynie w pamięci, kontynuujących badania, rozwijających poczynione przez Mistrzów rozpoznania. Sądzę, że niewiele jest takich osób, którzy po zetknięciu z Marią Janion nie zachowali jej w pamięci. Trudno było nie ulec jej wpływowi, nie zarazić się badanymi przez nią tematami, nie poddać się gorączce romantycznej, nawet wówczas kiedy miało się ochotę polemizować z tym, o czym pisze.

Miałam to szczęście, że czas mojej edukacji polonistycznej na UG przypadł na ostatnie lata pracy Marii Janion na tej uczelni. Mistrzynie, bo takim mianem w przypadku osoby takiego formatu można się posługiwać, prowadziła wykłady monograficzne, na których przedstawiała problematykę odnoszącą się do literatury romantycznej i związków literatury współczesnej z romantyzmem, prezentowała historię idei i wzajemnego oddziaływania dzieł literackich, także dzieł sztuki, np. kwestię wpływu malarstwa na literaturę. Przedstawiała też fragmenty pisanej wówczas książki (*Romantyzm i egzystencja*¹), co dla mnie, wówczas stojącej przed wyborem promotora pracy magisterskiej, było fascynującym przeżyciem. Odczytywanie notatek z wykładów, porównywanie zapisanych wówczas fraz i słów z tymi, które znalazły się w książce było czymś niezwykłym. W tamtym czasie można było jeszcze mówić o etosie naukowca, o autorytecie osoby wprowadzającej w niezwykły świat romantycznych dziwów i tajemnic, cudów i rusałek, wampirów i demonów. Osoby o zaskakującej charyzmie, darze opowieści, wampirycznym ukąszeniu procentującym w moim przypadku wyborem Mistrzynie na promotorkę magisterium poświęconego wyobraźni śmierci Zygmunta Krasińskiego². Wówczas zapisanie się na seminarium Marii Janion było aktem wielkiej odwagi. Lepszy ode mnie nie poważyli się na taki krok. Trzeba było desperacji i miłości do dzieł epoki romantyzmu, by „rzucić się na żer” wielkiej Janion, nie znośzącej sprzeciwu, nierzadko narzucającej swoje zdanie i koncepcje zgodne z jej widzeniem i przekonaniem. We mnie jednak było wystarczająco wiele pokory i wiary w to, że sama niewiele wiem, by przyjąć z wdzięcznością możliwość uczęszczania na tak odważnie wybrane seminarium. Dzięki swojej nonszalancji do dziś mam zatem wpisy Janion z seminarium i wykładu monograficznego oraz – co oczywiste – z obrony pracy magisterskiej, wszystko to zachowane w papierowym indeksie w popielatej plastikowej okładce. Obronę, przy całej mojej nieśmiałości i trwodze, wspominam bardzo miło, chociażby dlatego, że to wówczas Mistrzynie zaproponowała, a właściwie stwierdziła, że powinnam kontynuować ścieżkę naukową kończącą się doktoratem. Marzenie było w zasięgu ręki, skoro namaściła mnie taka osoba, jak Maria Janion. Nic dziwnego, że mój wybór promotora pracy doktorskiej związany był z autorką książki *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*. Na doktorat obmyśliłam zbyt szeroko sformułowany temat grozy i okrucieństwa w polskiej prozie doby romantyzmu, by za radą Janion zawęzić go do wampiryzmu. Po latach dowiedziałam się, że w tym samym czasie ten temat również interesował Mistrzynie i prawie równocześnie z wydaniem mojego doktoratu (Zwolińska 2002) opublikowała imponującą antologię *Wampir. Biografia symboliczna* (Janion 2002). Dysertację doktorską zaledwie u niej zaczęłam, by ukończyć ją pod opieką prof. Józefa Bachórze, który zgodził się na ten temat warunkowo, bo jak tłumaczył, nigdy nie lubił i nie polubi wampirów. Taką zamianę doradziła sama Janion,

¹ Napisaną we współautorstwie z Marią Żmigrodzką. (Zob. Janion [&] Żmigrodzka 2004).

² Inspiracją do takiego wyboru była szczególna atencja (zachowana do dziś) dla *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego oraz interpretacji M. Janion przedstawionych w monografii *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*, zwłaszcza brawurowe odczytanie jego młodzieńczej powieści *Agaj-Han*.

która zakończyła współpracę z UG i przeniosła się na dobre do Warszawy – na UW i do IBL-u. Nie był to wówczas czas peregrynowania do innych uczelni. Moja determinacja, by rozpoczęty temat doktoratu kończyć pod opieką Mistrzynie rozbiła się o brak finansowych możliwości comiesięcznych dojazdów do Warszawy. Zostałam w Gdańsku, ale pozostałam też wierna wybranym wówczas wampirom. Te zaś były jednym z wielu interesujących Mistrzynie tematów, związanych z folklorem, Słowiańszczyzną (Janion 2006), wierzeniami, demonami i rzutowaniem epoki romantyzmu na świadomość współczesnego człowieka.



Autorka otrzymująca od Prof. Marii Janion egzemplarz *Kuźni natury* z jej dedykacją Wydział Filologiczno-Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego, 20 października 1994 r. (archiwum prywatne)

Bogactwo dorobku krytycznoliterackiego Marii Janion onieśmiela. Różnorodność, wszechstronność, erudycyjność prac zadziwia, inspiruje do pytań, jak możliwe jest to, by jedna osoba w ciągu nawet długiego życia, zdołała tyle napisać, a jeszcze więcej przeczytać. Ona sama zdawała się temu dziwić, wspominając w rozmowie z Kazimierą Szczuką: „muszę powiedzieć, że kiedy przejrzałam teraz *Romantyzm, rewolucję...*, wzbudziło to we mnie pewną zgrozę. Poważną nawet. To przytłacza erudycją, jakimś nadmiarem, chęcią powiedzenia wszystkiego. Po co ja to wszystko czytałam i pisałam? To jednak miało charakter jakiejś manii, jak mi się zdaje”. Na pytanie Szczuki: „Jak to po co? Aby młodzież kształcić”, odpowiedziała: „Ale żeby aż tyle tego, można powiedzieć, żreć? Wiadomo, że wszystkiego przeżreć nie można” (Janion 2014: 32–33).

Właściwie żaden ważny temat literacki nie przeszedł w jej pismach bez echa, doczekał się dłuższego bądź krótszego komentarza, łącznie z tematami politycznymi, nierzadko związanymi z dziedzictwem (cieniem?) romantyzmu. Janion posiadała nie tylko talent do erudycyjnego, a przecież zrozumiałego pisania, analizowania i interpretowania tekstów

kultury, ale też równie komunikatywnie, jasno, a przy tym barwnie, potrafiła wypowiadać się w rozmowach, wywiadach, podczas wykładów i prelekcji. Bez problemu nadążała za czasami, podlegającymi dynamicznym zmianom, za nowymi metodologiami, choć zdarzało się, że zarzucano jej uleganie modom, np. modzie na feminizm. Tym, co szczególnie zasługuje w jej przypadku na podkreślenie jest umiłowanie wolności, tolerancji, swobody myśli, otwartości umysłu, brak dogmatyzmu, nawet wówczas gdy nie akceptuje się cudzych przekonań. Wynikało to z szacunku do człowieka, ze zrozumienia jego słabości. Nawet jeśli miało się świadomość, jak wielka jest przepaść między uczniem, uczennicą a Mistrzynią to nie dawała ona tego odczuć zbyt boleśnie. Był dystans, ale dopingujący do pracy, czytania, pisania. Zrozumiałam dosyć szybko, że jeśli się pisze o romantyzmie to nie sposób nie uwzględniać wpływu tej epoki na współczesność. Dziedzictwo romantyzmu, odbierane niejednokrotnie jako rodzaj zniewolenia, jest dziś dla mnie czymś oczywistym, nawet jeśli przez współczesnych pisarzy i czytelników nieuświadomianym.

Maria Janion i Tadeusz Różewicz

Czesław Miłosz w zakończeniu *Noty o Różewiczu* w 1996 roku napisał: „Z Różewiczem niełatwo się uporać, skoro jest on w każdym z nas, łącznie z jego romantyzmem i dwiema utopiami” (Miłosz [&] Różewicz 2021: 310).

Cień romantyzmu padł również na twórczość poety z Radomska, którego wybitność, może na inny sposób niż zdystansowany, powściągliwy Miłosz, doceniła M. Janion³. Wśród analiz i interpretacji jemu poświęconych moją uwagę zwróciła ta zamieszczona w książce *Żyjąc tracimy życie*, pewno dlatego, że mowa tam o moim ulubionym dramacie tego twórcy, jakim jest *Pułapka*, jak wiadomo zainspirowana biografią i twórczością Franza Kafki. Jak zauważa autorka *Gorączki romantycznej*: „Franz Kafka jest dla Różewicza może najważniejszym z naznaczonych stygmatem wyjątkowości twórców” (Janion 2001: 180). Wyjątkowość owa, jak pisze Janion, wynikała przede wszystkim z utożsamienia życia z literaturą: zrośnięcia życia i pisania. W tym absolutyzowaniu sztuki można widzieć łącznik pomiędzy autorem *Procesu* i zafascynowanym nim autorem *Pułapki* i *Odejścia Głodomora*, choć oczywiście odnotować by trzeba sporo dzielących ich różnic. Ten ostatni twórca, chętnie sięgający po intertekstualne rozwiązania, postrzegał Kafkę jako głęboko wyalienowanego ze społeczeństwa artystę, dramatycznie wypowiadającego swoje lęki i fobie, w tym lęk przed życiem. Maria Janion w krótkim eseju, który jest ulubioną formą przeprowadzanych przez nią wnikliwych analiz literackich, wskazuje na najważniejsze punkty fascynacji Różewicza, tematy Kafkowskie obecne w jego *Pułapce*, m.in. na dyskusję o ciele jako więzieniu, o władzy ojcowskiej (czy szerzej władzy patriarchalnej w społeczeństwie zarządzanym przez ojców), opresyjności małżeństwa, wykluczeniu słabych, innych (kobiet, Żydów, artystów), lęku zamknięcia w pułapce stereotypów i oczekiwań społecznych, rodzinnych. Można odnieść wrażenie, że Maria Janion, pisząc o wielkich twórcach literatury, nie omijając też peryferii (np. wtedy, gdy pisała o tzw. poetach krajowych doby romantyzmu, czy wydając *Redutę*,

³ Zauważyła m.in., że Różewicz, w jej przeświadczeniu jest „jednym z największych poetów tragicznych naszej epoki” (Janion 2001: 193).

poezję niepodległościową ze swoim wstępem⁴), zawsze o krok wyprzedzała innych badaczy. Tak jest z konkluzjami na temat *Pułapki* Różewicza: jej spostrzeżenia sprzed ćwierć wieku są aktualne i wciąż odkrywcze, co ważne – nie tylko dla badaczy twórczości autora z Radomska, ale też dla czytelników, także młodzieży i studentów. To wielki dar: pisać w sposób erudycyjny, z odwołaniem do wielu kontekstów, a jednocześnie przystępny, nie przytłaczający nadmiarem przypisów, odległych skojarzeń, gadulstwem.

Myślę, że odejście Marii Janion zamyka pewną epokę mówienia o literaturze, badania i pisania o niej w taki sposób, że z niecierpliwością oczekiwano się na kolejną monografię tej autorki. Zawsze były one wydarzeniem i każdą z nich chciało się mieć na własność. Tak przynajmniej było w moim przypadku. Nie tylko „łaknęło się” książek Janion i czekało na każdą nową pozycję, ale też równie wielkim wydarzeniem był każdy przyjazd warszawskiej wykładowczyni do Gdańska. Wspomniałam, że specyfiką jej pisania o literaturze był eseistyczny styl, a w swoich interpretacjach łączyła dar analityczny z syntetycznym. Swoboda „wędrowania” po tematach, ogromny rozmach jej prac imponowały i onieśmiały. Na szczęście jednak nie paraliżowały, lecz pobudzały do czytania i pisania.

Maria Janion, Ryszard Przybylski, Tadeusz Różewicz

Można byłoby się spodziewać, że o tej relacji da się powiedzieć znacznie więcej niż to, co wyczytać można z korespondencji R. Przybylskiego i T. Różewicza, opracowanej przez K. Czerni (Przybylski [&] Różewicz 2019). A jednak, choć wybitnych badaczy romantyzmu łączyło koleżeństwo, czy nawet przyjaźń, praca uniwersytecka i badawcza w IBL-u (w Pracowni Romantycznej), w zasadzie każde z nich poruszało się w innej przestrzeni. W jednej z rozmów Przybylski tak komentuje pracę w IBL-u: „Wiedzieliśmy na pamięć, co, kiedy i jak mówił”. Na pytanie K. Czerni: „Wasze spory ujawniały się przy okazji wspólnych publikacji z Marią Janion. W swojej książce *Romantyzm. Rewolucja. Marksizm* profesor Janion napisała dedykację: «Rysieńkowi – wszystko, czego nie znosi». Wyście się ostro spierali...” odpowiada: „Tak, ale młode pokolenie już tego nie zna, zupełnie nie wie, o co chodzi, oni jak gdyby to wszystko odrzucili. To bardzo ciekawe, myśmy nigdy nie odrzucali naszych poprzedników. A oni odrzucili” (Przybylski [&] Różewicz 2019: 564). Przybylski był outsiderem, zasady i tematy interesujące IBL niekoniecznie go zajmowały, czuł niechęć wobec pracy unormowanej, zinstytucjonalizowanej, a tę alienacyjną tendencję podzielał Różewicz jako twórca, poeta spoza układów i towarzystw literackich. Sądzę też, że w postawie niezależności Janion jest sporo cech, które odnosić można do postaw obu korespondentów: Różewicza i Przybylskiego. Ten ostatni dla Misi Janion był Rysiem, czy nawet „Rysieńkiem, jednym z ostatnich żyjących jeszcze [jej – przyp. BZ] najbliższych przyjaciół”, o którym żartobliwie powie, że dość szybko zaczął „odgrywać zniedołężniałego starca” (Janion 2014: 47), dla którego z kolei twórca *Kartoteki* nieodmiennie był „Sercem Moim”, kimś bliskim i kochanym, podziwianym i adorowanym. Jeśli jednak Marię Janion otaczało zawsze liczne grono

⁴ Zob. Grabowska [&] Janion 1958 oraz Janion 1979.



Spotkanie autorskie z Prof. Marią Janion
Wydział Filologiczno-Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego, 20 października 1994 r.
 (archiwum prywatne)

uczniów, wielbicieli jej daru opowieści, co przekładało się na imponującą ilość wypromowanych magistrów i doktorów, to w przypadku Przybylskiego było odmiennie: uczniów mu nie brakowało, ale ostatecznie wypromował tylko jedną doktorantkę, Annę Nasiłowską⁵. Czy zadecydowała tu introwertyczna natura autora *Dostojewskiego i przeklętych problemów*, jego cięty język – nie mnie rozstrzygać, myślę jednak, że zarówno Janion, jak i Przybylski mogli onieśmiać z powodu nieprzeciętnej erudycji, nawet jeśli nie starali się swojego odczytania eksponować. Myślę też, że dziś ten model badacza literatury, jaki reprezentuje Janion i Przybylski – erudyta, otoczony bogactwem księgozbiorów, redukujących ich przestrzeń życiową do minimum⁶, odchodzi w przeszłość, tak jak stopniowo traci na ważności książka papierowa, zastępowana przez wersję elektroniczną. Zamiast w bibliotekach, niezbędnych informacji poszukujemy w internecie, nie czytamy gazet, nie zbieramy wycin-

⁵ Doktorantka ta zresztą „odziedziczona” została po M. Janion, która jej prawdopodobnie odmówiła propozycji promotorstwa. O tym oddzieleniu Przybylski humorystycznie wspomina w rozmowie z K. Czerni, komentując „brak dyplomacji” Nasiłowskiej, która na pierwszym spotkaniu z profesorem przyznała się, że bardziej od niego ceni M. Janion (Przybylski [i] Różewicz 2019: 566), z czym ten z kolei prowokacyjnie się zgodził i zaproponował doktorantce przejście do Janion i podjęcie współpracy.

⁶ Ta wspólna pasja jest również przedmiotem rozmowy profesora z K. Czerni, która wspomina o „zbieractwie” książek obu naukowców: „Czytałam kiedyś reportaż o pani profesor, chyba w «Wysokich Obcasach», gdzie były zdjęcia z jej mieszkania, w tym z łazienki. Tam wszędzie są po prostu takie alejki między stosami książek... Czy ona jeszcze wie, gdzie co ma? Jest w stanie nad tym zapanować?”, pyta rozmówczyni, na co Przybylski odpowiada: „To jest dziesiąty zmysł! Ja też w tej chwili mogę pani powiedzieć, gdzie stoi jaka książka. To się wie. To chyba taki bibliotekarski dar” (Przybylski [i] Różewicz 2019: 567-568). Przybylski, mieszkający tak jak Janion w bloku, trzymał książki na regałach umieszczonych nawet na klatce schodowej, zmuszony był w końcu je zlikwidować, gdyż to uniemożliwiło remont klatki, malowanie ścian. W rozmowie z K. Szczuką z kolei Janion powiedziała: „czasami obawiam się zawalenia podłogi, czyli sufitu ludzi pode mną, pod ciężarem biblioteki. To, w jaki sposób gromadzę książki i papiery, ma jednak cechy autentycznego dziwactwa” (Janion 2014: 49).

ków i artykułów, jak to robiła Janion, zawsze będąca na bieżąco z „prasówką”. Z Janion, jak zauważa Przybylski, połączyło ich nie tyle podobieństwo charakterów, czy praca w IBL-u, lecz np. to, że oboje są twórcami „niedokończonych” dzieł: Janion jako autorka pierwszej części monografii o Krasińskim, o jego debiucie i dojrzałości, Przybylski o wcześniejszej twórczości Dostojewskiego, o „przeklętych problemach”, nieopisanych w planowanej kontynuacji, obejmującej późniejszy dorobek. Tę przypadłość wspominał w zwykłym dla niego humorystycznym tonie: „Miałem i nie napisałem. To jest mój wielki grzech. Ale ja, jak zwykle, jestem bałaganiarzem, i po prostu robię to, co mi do głowy strzeli. Nic się na to nie poradzi – dureń to dureń! Nawiasem mówiąc, bardziej uporządkowana Maria Janion tak samo: napisała pierwszy tom *Krasińskiego* – bo od tego żeśmy zaczęli, ja od Dostojewskiego, ona od Krasińskiego – oboje żeśmy napisali pierwszy tom i drugiego już nie było. Ale ona jest bardziej składna, u mnie to normalne” (Przybylski [&] Różewicz 2019: 567).

Przybylski, uważny czytelnik i rzetelny krytyk literatury, zafascynowany zarówno osobą, jak i twórczością Różewicza, na bieżąco komentował każdy nowo wydany utwór pisarza. Zawsze pisał aprobatywnie, czym różnił się od tych, którzy nie szczędzili mu krytyki. Także takiej, gdzie nie przebierano w słowach, jak pokazuje recepcja sztuki *Do piachu*, bronionej przez Marię Janion. Na jej zdanie Przybylski powołuje się w liście do Różewicza z 25 października 1990 roku, relacjonując: „Maria Janion już trzecie seminarium poświęca szkodliwości polskiej mitografii patriotycznej, ponieważ studenci, poruszeni do głębi Twoją sztuką i napaściami na *Do piachu*, wprost zażądali dyskusji nad nową formą cenzury i nad zamachem na wolność myślenia. Wiąże to zresztą z wrogością wobec kultury dialogu, z redukcją życia duchowego do agresywnego monologu” (Przybylski [&] Różewicz 2019: 224).

Janion, tak jak Przybylski, na bieżąco śledziła wydawane książki, pisała o nich, recenzowała, komentowała na łamach prasy. Przybylski z kolei, wielki admirator talentu Różewicza, nie omieszczał przysyłać przyjacielowi wszelkich opinii i komentarzy na temat jego twórczości. Stał się poniekąd pośrednikiem pomiędzy krytyczką literatury, profesorskim autorytetem a twórcą ocenianych przez nią utworów. Śladem takiej roli jest wymiana kartek pocztowych, zawierających uwagi (aluzje) na temat opinii Janion oraz jej szkice o Różewiczu⁷. Dla poety z Radomska był to ważny głos, o czym donosił przyjacielowi: „Gdybyś rozmawiał z Panią Janion, podziękuj jej za wszystkie piękne i mądre słowa, jakimi obdarowała moją książeczkę (która jest tylko w części moja). Nie mam ani telefonu, ani adresu Pani Profesor, podaj mi, napiszę do Niej” (Przybylski [&] Różewicz 2019: 357)⁸.

Janion zasłynęła z wielu odkrywczych tez, interpretacji tematów, toposów, mitów romantycznych, odnawiania znaczeń⁹ i „kodyfikacji” cech paradygmatu romantycznego¹⁰. Jest m.in. twórczynią pojęcia fantazmatu, rozumianego jako wytwór wyobraźni, wyłożonego

⁷ Zob. Janion 1999 oraz *Nadmiar bólu*, w Janion 2001: 193–209. Jest to wykład dla Studentów Nauk Społecznych, w którym m.in. Janion mówiła o tomach poetyckich Różewicza (*zawsze fragment, zawsze fragment. recycling*), o jego dramatach: *Odejsie Głodomora* i *Pułapka*, polemice z Miłoszem, wierze i niewierze, milczeniu, cierpieniu oraz poetyce fragmentu.

⁸ W odpowiedzi na karcie RP do TR z 10 X 2000 czytamy: „Podaję Ci także adres prof. M. Janion: [...]. Telefonowałem do niej i przekazałem Twoje słowa. Napisz do niej, bo bardzo się ucieszyła” (Przybylski [&] Różewicz 2019: 358).

⁹ Można w tym miejscu przywołać książkę pod tym tytułem, w której m.in. znalazło się brawurowe odczytanie *Ballady* Słowackiego. Zob. *Obrona Ballady* (Janion 1980: 132–141).

¹⁰ Wskazać tu można wiele tytułów, np. *Gorączkę romantyczną*, *Kuźnię natury*, *Zbójców i upiory*, szkiców i studiów, artykułów i recenzji, które weszły do redagowanych przez M. Czermińską *Prac wybranych* M. Janion.

w książce *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów* (Janion 1991)¹¹.

Była tytanem pracy, nie mogącym odpoczywać, by nie mieć z tego powodu wyrzutów sumienia, twórczynią etosu pracy naukowej i dydaktycznej, świadomą niebezpieczeństw „żarłoczości” książek oraz przyswajania wiedzy w oderwaniu od życia i nauczania. Dlatego, jak wyznała w rozmowie z K. Szczuką kontakt ze studentami, nauczanie, było dla niej tak ważne i dlatego „nie wyobrażała sobie nigdy pracy naukowej bez uczenia, bez [...] wyższej odpowiedzialności, obrzędu dzielenia się ze studentami tym, co robi”, bo „tylko to dawało [jej] poczucie ochrony przed niebezpieczeństwami tej strasznej pracy” (Janion 2014: 49).

Dowiodła, że humanistyka nie tylko może być przedmiotem badań, pasją, ale też rodzajem terapii (Janion 1982). Kto wie, czy dziś nie bardziej potrzebnej niż kiedykolwiek?

Bibliografia

- Grabowska Maria [&] Maria Janion 1958. *Antologia romantycznej poezji krajowej 1831–1863*. Warszawa: PIW.
- Janion, Maria [&] Maria Żmigrodzka 2004. *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- 1962. *Zygmunt Krasiński – debiut i dojrzałość*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Janion, Maria 1979. *Reduta: romantyczna poezja niepodległościowa*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- 1980. *Odnawianie znaczeń*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- 1982. *Humanistyka: poznanie i terapia*. Warszawa: PIW
- 1991. *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*. Warszawa: Wydawnictwo PEN.
- 1999. „Nadmiar bólu. Epika i tragika”. *Gazeta Wyborcza* 237: 14–16.
- 2001. *Żyjąc tracimy życie: niepokojące tematy egzystencji*. Warszawa: W.A.B.
- 2002. *Wampir: biografia symboliczna*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- 2006. *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- 2014. *Janion. Transe-Traumy-Transgresje. Prof. Misia 2*. Kazimiera Szczuka (rozm.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Miłosz, Czesław [&] Tadeusz Różewicz 2021. *Braterstwo poezji. Korespondencja, wiersze i inne dialogi 1947–2013*. Emil Pasierski (zebrał, oprac., przypisami i notami opatrzył), Andrzej Franaszek (wstęp). Wrocław – Kraków: Wydawnictwo Literackie & Wydawnictwo Warstwy.
- Przybylski, Ryszard [&] Tadeusz Różewicz 2019. *Listy i rozmowy: 1965–2014*. Krystyna Czerni (podała do druku, oprac. i wstępem opatrzyła). Warszawa: Sic!
- Zwolińska, Barbara 2002. *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej. Na przykładzie „Opowieści niesamowitych” Edgara Allana Poe’go, „Poganki” Narcyzy Żmichowskiej oraz opowiadań Stefana Grabińskiego*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

¹¹ O tej książce rozmawiali T. Różewicz i R. Przybylski w związku z książką tego ostatniego (*Słowo i milczenie bohatera Polaków*). Przybylski tłumaczył Różewiczowi to pojęcie jako wizję „czysto wyobraźniową”, która uzyskuje substancjalny wymiar. Tak jest w przypadku Konrada, bohatera III cz. *Dziadów*, który uzyskuje własny byt, oddziałujący na ludzi, staje się „kulturowym mitem”, a jako fantazmat zaczyna panować nad ludzkimi umysłami. Zob. (Przybylski [&] Różewicz 2019: 463).